

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



40 lat ruchu anarchistycznego we Wrocławiu

Tom

Tom
40 lat ruchu anarchistycznego we Wrocławiu
6 kwietnia 2021

wolnabiblioteka.pl

pl.anarchistlibraries.net

6 kwietnia 2021

Spis treści

Skłoting we Wrocławiu	5
Antymilitaryzm	6

domowe, skradziono osobiste rzeczy), jednak mieszkańcy nie opuścili go. W miesiąc po eksmisji budynek został ponownie zajęty i funkcjonował do 2004.

Do dzisiaj istnieje Wagenburg. Nie jest to typowy skłot, ponieważ nie jest budynkiem – są to stare wagony kolejowe, dostosowane do celów mieszkalnych i “okupujące” jakiś teren na stałe lub przez określony czas. Wrocławski wagenburg istnieje od maja 2001 r., zmieniał miejsce pobytu już kilka razy: na Biskupinie, na Grobli, obecnie na Swojczycach.

W tej chwili istnieje CRK – dawny Jagiellończyk, wcześniej FreeDom, obecnie część z przestrzeni, która została zajęta, gmina wynajęła skłotersom. Odbywają się tam głównie wydarzenia muzyczne, ale też działa rozdawanie warzyw „Z głodu”, jest salka treningowa, rowerownia i sala prób Wrocławskiej Samby. W 2019 roku zesklotowano budynek nad Odrą, na Biskupinie i tak powstało Hulajpole – miejsce gdzie odbywają się kameralne koncerty, pokazy filmów, świetnie działający Freeshop, Spółdzielnia Bez Szefów oraz pokój interwencyjny dla osób bezdomnych.

W 2020 roku powstał najnowszy skłot Pandemia.

Antymilitaryzm

Jednym z głównych tematów poruszanych przez anarchistki i anarchistów jest antymilitaryzm, przy czym nie należy go mylić z pacyfizmem. W latach 80-90 głównym tematem była obowiązkowa służba wojskowa, następnie wystąpienia przeciwko wysyłaniu polskich wojsk do Iraku czy Afganistanu. Przeciwno wojnie w Iraku zawiązała się współorganizowana m.in. przez anarchistów Wrocławska Koalicja Antywojenna. Wszyscy pozwijali swoje flagi organizacyjne i występowali wspólnie pod szyldem WKA w latach około 2000-2003.

Cały czas poruszana jest kwestia wydawania pieniędzy państwowych (czyli naszych) na zbrojenia czy akcje militarne podczas gdy brakuje ich na podstawowe potrzeby społeczne obywateli (żywność, pomoc medyczną, mieszkania). Od lat 90 istnieją we Wrocławiu kolektywy Food Not Bombs – w zasadzie działają bez przerwy, jednak prowadzone są przez różne osoby i w różnych lokalizacjach. Akcja była prowadzona przez skłot Rejon69 koło Opery na Świdnickiej, przez CRK w Parku Staszica, obecnie ekipa Dwóch Lamp pomaga przygotowywać posiłki wydawane pod zajeźdnią na ul. Grabiszyskiej.

Być może na początku zawsze chodziło o bunt.

Możliwe, że impulsów było więcej. Każde życie ma taki moment. Ściśle skorelowany ze zmianami hormonalnymi i urodzeniem się na nowo. Wyjściem na otwartą przestrzeń możliwości i zagrożeń .

Owe wejście na otwartą przestrzeń inicjuje, intuicyjny zoom na problemy. Poza granicą bezrefleksyjnego przyjmowania gotowych rozwiązań. Trochę na przekór polityce sukcesu, wbrew oczekiwaniu, że „ciepła woda w kranie” i pełny brzuch wystarczy.

Potrzebny jest szerszy kąt widzenia. Trzeba się dobrze rozejrzeć i chwilę pomyśleć. Zadać pytania i próbować na nie odpowiedzieć. Początkowy bunt, którzy utożsamiany był z dorastaniem, przybiera inny wymiar. Staje się bardziej dojrzały.

Na granicy ram i konstrukcji, w opozycji do reprodukowanych treści, z gruzów łatwych wrażeń, rodzi się myślenie polityczne. Z pewnością na początku niewielu potrafi je nazwać. Pojawia się konieczność wykonania kolejnej pracy. Pozwoli na porównanie własnych oczekiwań z doświadczeniami innych. Kiedy udaje się już nazwać rzeczy, nadać imię sprzeciwu, w stosunku do opresyjnego charakteru władzy, następuje przebudzenie. Wraz z tym, potężny rezerwuwar myśli, działań, strategii i środków, które uzupełniają całość. Powstaje prawdziwa mozaika, która nigdy nie będzie skończona. Jasnym staje się, że układanka nigdy nie zamknie się w sztywnej konstrukcji. Wynika to z jej natury i swoistego DNA z wpisaną potrzebą dekonstrukcji i tworzenia na nowo. Niekiedy z powodu konieczności dotyka ona zmian o charakterze rewolucyjnym.

A więc czy kiedykolwiek chodzi tylko o bunt? Być może, gra toczy się o chęć wpływania na rzeczywistość. Kreowania nowej przyszłości, w oderwaniu od reguł świadomie odrzucanych. O poznanie też własnych możliwości.

Anarchizm we Wrocławiu, rozsiany na gruncie miasta uzyskanego, bez właściwości i tożsamości pojawił się wcześniej. Jednak jego eksplozja przypadła na lata 80te i 90te XXw.

Każdy, w indywidualnym bądź grupowym działaniu kanalizował swój sprzeciw na jakąkolwiek władzę, jej atrybuty i efekty. Bardziej lub mniej odrywając łuszczącą się farbę koniunkturalnych norm. Pewnie też, ze sprzeciwu na komercjalizację, tak wielu podejmowało i podejmuje próby tworzenia rzeczywistości alternatywnej. Często anonimowo, bez oczekiwań na gesty uznania.

Aby oszacować, ile wśród anarchistów jest aktywności i pomysłów na materializację oporu, trzeba by wcześniej przeliczyć wszystkie ziarenka piasku na plaży w okolicy pl. Kromera.

Forma się zmienia, nie naruszając jednocześnie ekspresji i założeń. Opór i sprzeciw zawsze koncentrowały się na mechanizmach władzy: instytucji państwa, kościoła i korporacji. Na antropocentrycznym podporządkowaniu sobie zwierząt. Na ich wykorzystaniu dla własnej rozrywki. Anarchistyczne działania wycelowane w krzywdzące normy społeczne, stawały i wciąż są się oddechem i potencjalną możliwością. Rezonują i dają dowód, że inna rzeczywistość jest możliwa. Jako, że jest to, z jednej strony radykalna swiatopoglądowo postawa, z drugiej strony postawa na wskroś transparentna, przyciąga ludzi poszukujących głębi a nie powierzchowności. Spełniających się w działaniu, a nie tych którzy konsekwentnie realizują założony plan rozwoju kariery. Oczywiście, jak w każdej społeczności, także i wśród anarchistów zdarzają się przypadki agresywnego liderowania i przejmowania kontroli nad całością dotąd kolektywnego działania. I o ile grupa potrafi to zdiagnozować, nazwać i przepracować, możliwa jest retrospektywa i wdrożenie mechanizmów pozwalających na powrót do pierwotnego status quo. Stanu rzeczywistego uczestnictwa wszystkich w podejmowaniu decyzji. Nie inaczej było w mieście którego numer kierunkowy to 71. Widać to, w pojawiających się i znikających pismach, zmieniającej się strukturze Międzymiastówki, a później Federacji Anarchistycznej.

Opór podejmowany przez anarchistów, dotyczy także mechanizmów różnicujących zbiorowość ze względu na płeć, status społeczno-ekonomiczny, kastową przynależność do określonego kręgu zawodowego. Podobnie jak inni, także anarcho-feministki i feminiści wypracowali swój sposób komunikacji, między sobą, ale przede wszystkim ze społeczeństwem.

Ilu ludzi, ile kolektywów tyle pomysłów. Mozaika wciąż się zmienia. Treści i przekaz również. Nadrzędna pozostaje idea. Tak samo świeża jaką była w historii minionej. Z każdym kolejnym krokiem, staje się jeszcze bardziej wyostrowana. Umocowana w kulturze, myśli i działaniu. Pulsuje znając swoje ograniczenia, podejmując działania wcześniej nie znane.

Lata 80te i 90te XXw., w tym wymiarze zyskały ekspresję i podkład muzyczny. Często anarchistyczne postawy zaczepienie w subkulturach szły równoległe z uczestnikami Ruchu, dla których muzyka nie była aż tak istotna. Niezależnie od sceny muzycznej wiele grup prowadziło i wciąż prowadzi aktywności polityczne, bez potrzeby estetyzacji za pośrednictwem kultury. Wielobarwność mozaiki polegała i polega również na tym.

Muzycznie: muzyka eksperymentalna, jazz, punk, reggae, dub, scena Tekno, muzyka taneczna. Były i są we Wrocławiu bardzo ważną formą oraz nośnikiem treści. Konsekwencją chęci tworzenia sztuki i myślenia politycznego były działania alternatywne. Festiwale, koncerty, kolektywy salkowe. Powstawały redakcje zinów, połączone wspólnym przekonaniem o konieczności działania poza oficjalnym systemem wydawniczym i scenicznym.

Odpowiedzią na politykę mieszkaniową stał się we Wrocławiu squatting. Ze sprzeciwu na patriariat – działania feministyczne. Drapieżna eksploracja przyrody spotkała się z działaniami ekologicznymi. Opresja aparatu władzy i jego organów spotykała kontrę ze strony antymilitarystów i aktywistów odrzucających bezkarność policji.

Każda dekada posiadała swoją duszę, własną wrażliwość. Powstawały pisma, ulotne broszury, plakaty. Zakładane były zespoły, organizowane miejsca i squaty. Bywały lata, że ci sami ludzie jednego dnia potrafili blokować powstanie cyrku, organizować pikietę solidarnościową z represjonowanymi i rozdawać ulotki informujące o działaniach druzgocących środowisko przez ponadnarodowe korporacje.

Unikalna cecha bycia twórczym i twórcą, pozwalała na zmienność i kreatywność. Dzięki temu wrocławskie efekty pracy anarchistycznej, bez trudu można było odróżnić od tych, powstałych w innych miejscach.

Dotyczy to zarówno ulotnych plakatów informujących o koncertach, jak i pism oraz zinów. Typologia, wzornictwo, gra słowem. Wszystko to, wpływało na unikalny wymiar, jaki pomiędzy Odrą i jej dopływami powstawał i powstaje od kilku dekad.

Skłoting we Wrocławiu

We Wrocławiu istniało kilkadziesiąt krócej lub dłużej działających miejsc tego rodzaju. W latach 90 było podjętych wiele prób zajmowania budynków: w 1990 zajęto budynek na ul. Oławskiej, w 1992 istniał skłot plastyków przy Purkyniego, w 1995 skłot w opuszczonej restauracji Saska na Biskupinie, a w 1998 budynki przy Kwidzińskiej. Najbardziej znanym był "Rejon 69" istniejący od 1998, brutalnie eksmitowany, "Free Dom" od 2000 – centrum kultury niezależnej, który przekształcił się w CRK. Od lutego 2000 r. istniał we Wrocławiu skłot przy ulicy Kromera. W marcu 2001 r. przeżył brutalną eksmisję dokonaną przez policję (pobito kilka osób, zniszczono siekierami sprzęty